

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ

Cena: rocznie 16 K, - półrocz. 8 K, - ćwierćrocz. 4 K, - do Ameryki rocznie 2 dolary, - do Niemiec rocznie 12 mrk. - Jeden numer 30 h. - Administracya i Redakcyja: Kraków, Kopernika 8, I. p. Tel. 1227.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Ważne sprawy w Sejmie.

Na czwartkowym posiedzeniu załatwił Sejm bez dyskusyi sprawę nader ważną: **uchwalił ustawę o władzy Sejmu i naczelnika państwa.**

Sejm — według tej ustawy — jest **zwierzchnią władzą państwa polskiego** — naczelnik i rząd są wykonawcami woli Sejmu.

Ustawy nowe podpisują: marszałek Sejmu, prezes ministrów i ten minister, który ma tę ustawę wykonać. Naczelnik państwa mianuje rząd, czyli ministrów w porozumieniu i za zgodą Sejmu. Wojskiem zarządza Naczelnik państwa według wskazówek Sejmu.

Po tej niezmiernie ważnej ustawie Sejm **jednomyślnie powierzył dalsze sprawowanie władzy najwyższej aż do uchwalenia stałej konstytucyi kom. Józefowi Piłsudskiemu**, który godność tę przyjął i serdecznie podziękował. Władza jednak, jaką teraz ma kom. Piłsudski, jest zupełnie nie podobną do tej, jaką miał dawniej: obecnie musi komendant słuchać we wszystkim woli zebranych w Sejmie reprezentantów narodu.

Po załatwieniu tej sprawy Sejm **uczczył obecnych na posiedzeniu delegatów Francyi, Anglii, Włoch i Ameryki**, poczem zabrał głos prezes ministrów, Ignacy Paderewski, aby złożyć sprawozdanie ze swojej działalności. Mowę tę podajemy w całości, bo jest ważną. Po tej mowie ślepy i głuchy przekonać się chyba musi, że rząd Paderewskiego dobrze rządzi i dobrze chce.

Mowa prezydenta Paderewskiego.

Wysoki Sejmie! Zanim przystąpię do zdania sprawy z mego krótkiego urzędowania, niech mi będzie wolno wypowiedzieć kilka słów wstępnych. Stawam przed wami, narodu wybrańcy, przed wami, na tej ziemi polskiej władni gospodarze, z sercem wzruszonym, ale bez trwogi. Składam wam ukłon głęboki i korny, ale nie bez dumy. (Oklaski). Bo oto dzisiaj w tej wolnej Warszawie, gdy sejm polski obraduje po wielu latach, pierwszy Sejm polski odrodzonej Rzeczypospolitej, każdy z Polaków dumny być powinien, że nareszcie przed własną narodu władzą wolno mu kornie uchylić czoła. (Długotrwałe i huczne oklaski).

Old bojownikom wyzwolenia.

Wszyscyśmy dumni, lecz strzeżmy się pychy. To, cośmy dzisiaj posiadli, z czego czujemy się dziś szczęśliwymi, to nie jest wyłącznie tylko naszą zdobyczą. Sięgali po to nieustannie i nieustraszenie ojcowie i praojcowie nasi, pokolenie za pokoleniem z ufnością i wiarą, niekiedy bez nadziei, w poczuciu obowiązku chwytały za broń. Powstawali do wielkiego czynu, do wielkiego dzieła, do walki o wyzwolenie, po to, aby bohaterko ginąć za Polskę na polu chwały, albo też, aby jako rozpaczliwi wygnańcy ułożyć się do snu na obcej ziemi. Ale za Polskę nie tylko walczyli wojownicy; walczyli za nią i o nią rycerze słowa, nauki, dźwięków. Szermierze nauki i słowa, oni to przez długie lata ucisku i niedoli krzepili nasze serca zbiedzone, hartowali naszą wolę, urabiali, podnosili naszą narodową duszę. Im to zawdzięczamy ten rozwój przeszły naszej mowy, ojezy-

stej, jednej z najpiękniejszych i najbogatszych na świecie; im to zawdzięczamy tę kulturę, tę naukę i potężną sztukę; im to zawdzięczamy, że dziś stanąć możemy z podniesionem czołem, wołając głośno i śmieło o prawa, należne tylko tym jedynie narodom, które się wzniosły na ducha wyżyny. W tej wzniosłej chwili myśl nasza dziękczynna pobieży ku tym duchom świetlanym, zasłużonym, z cziłą naszą głęboką i miłością serdeczną wołając głośno: obrońcy dostojni, skromni i cisi, męczennicy, prorocy i zwiasłuni, siewcy odrodzenia Polski niech będą błogosławieni.

Zniszczenia wojny.

Poglądając na to dostojne poselskie koło, na te kochane nasze kmiecie-kołodzieje, radują się polskie żrenice, podczas gdy w sercach naszych zamieszkuje wciąż jeszcze niepokój i trwoga. — Odrodzenie ojczyzny poczęło się w ciemności, krwi i bólu. Zmęczona długą wojną, nękana przez najeźdźców, ojczyzna nasza zubożała bardzo. — Zniszczono jej pola, bez litości wytrzebiono lasy, zrujnowano doszczętnie przemysł i ekonomiczne bogactwo. Ustał nasz handel zewnętrzny, przerwały się niemal zupełnie nasze stosunki z cywilizowanym światem. Tysiące ludzi znalazło się bez pracy, bez chleba, bez zdrowia. Powrót uchodźców i jeńców ze wschodu i zachodu powiększa z każdym dniem liczbę tych ofiar polskiej niedoli. O wszystkich powinniśmy pamiętać, a o tych byłych wojskowych chyba że najwięcej, bo ci niewątpliwie najbardziej cierpieli. (Brawa). Podczas gdy szczęśliwsze państwa sprzymierzone od trzech już miesięcy w zupełności świętują tryumf święcący, my jeszcze wciąż orenie zagrożonych granic bronić musimy. W głębiach tej ziemi, której powierzchnia tak wiele ucierpiała, tkwią bogactwa i skarby kuszące. Mamy węgiel, sól, cynk, ołów, galman, mamy olej skalny i wosk ziemny. Cóż więc dziwnego, że się bronić musimy.

Poprzedni gabinet.

W trudnych zaiste warunkach obejmowałem władzę od poprzednika mego p. Moraczewskiego. O działalności jego wypowiedziałem się już gdzieś indziej. Dziś przyjrzyjmy się tej pracy i tej działalności obywatelskiej z bliska. Zbadawszy wiele zarządzeń, ustaw, dekretów, poczuwam się do obowiązku stwierdzić stanowczo, że poprzednicy nasi pracowali według możliwości i sił, według sumienia i według najlepszej woli. (Brawa). Warunki chwili, okoliczności, od rządu niezależne, pewne fakty, którym na razie najwyższa tymczasowa władza państwowa zapobiedz nie była w stanie, nie pozwoliły na uznanie poprzedniego rządu przez państwa sprzymierzone. Niechęć, brak patryotyzmu tych, co kuferkom, skrytkom i sakiewkom więcej, niż Rzeczypospolitej ufając, pożyczki państwa nie podpisywali, i powiedzmy otwarcie, dotychczas wytrwale i karygodnie jej

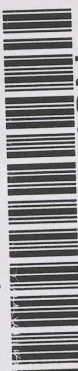
nie podpisują (Okłaski i burzliwe okrzyki: Zmusić ich!), podkopały kredyt wewnętrzny poprzedniego rządu. Krewkie i nieco przedwcześnie oświadczenia niektórych członków poprzedniego rządu, dotyczące przewrotowych reform, uprzedziły przemysł, zatrwożyły kapitał zagraniczny. Rząd ustąpił na wezwanie naczelnika państwa, za radą p. Jędrzeja Moraczewskiego.

Program rządu.

Zgodnie z życzeniem przedstawicieli rozlicznych stronnictw z wszystkich trzech dzielnic przystąpiłem do utworzenia Rady ministrów o charakterze wybitnie fachowym. Zapewniono mnie z miarodajnych stron, że gabinet przejściowy koalicyjny nie uspokoiłby umysłów, że przeciwnie spotkałby się z bardzo gwałtowną ze strony lewicy opozycją, która natomiast w jaknajlepszej, mówiono, wierze takiego gabinetu fachowego nie zwalczałaby bardzo i zachowałaby się raczej obojętnie w tych warunkach. Podjąłem się ciężkiego obywatelskiego obowiązku. Przyjąłem władzę. Przyjąłem ją bez radości, ale tak jak przystało w chwili niebezpieczeństwa, posłusznie i po żołniersku. (Burzliwe okłaski). Przyjąłem nie dla korzyści, ani też dla ambicji. (Okłaski). Wielki to wprawdzie zaszczyt w Rzeczypospolitej tak wysoki piastować urząd, ale dla serca, któreby wszystkim dogodzić pragnęło, zadanie to zbyt ciężkie, gdyby nie światło rady tych panów, których współudział miałem zaszczyt pozyskać; gdyby nie to krótkie z nimi koleżeństwo, z którego dumny jestem, byłby to ciężar nie do zniesienia.

Rząd nasz nie służy osobom, nie służy stronnictwom, służy wyłącznie li tylko ojczyźnie. (Burzliwe okłaski). Zadania jego i cele zostały wyjaśnione i określone w pierwszych dniach po objęciu przezemnie władzy. Czy w ciągu 23 dni swego urzędowania mógł osiągnąć wszystkie swoje cele i spełnić wszystkie swoje zadania, to niech wysoki sejm rozstrzygnąć raczy. Zgodnie z postanowieniem naczelnika państwa należało przede wszystkim przeprowadzić wybory, przyspieszyć i ustalić datę zwołania sejmu. (Brawa).

Dzięki powadze, ostrożności i skuteczności zarządzeń p. ministra spraw wewnętrznych wybory, zwłaszcza w stolicy i w większych miastach kraju, odbyły się dość pomyślnie. Liczni cudzoziemcy, chwilowo tu bawiący, bardziej niż my z wyborami obznajomieni, odzywają się o tych wyborach nie tylko z uznaniem, ale także i z podziwem. Ministerstwo spraw wewnętrznych starało się jaknajusilniej, aby wszędzie ustawa wyborcza jak najściślej uszanowana była, aby nigdzie, o ile to w mocy ludzkiej leżeć będzie, nie wywierano, chociażby najmniejszego, ze strony władz nacisku. (Wołania na lewicy: A ambony, a księżał). Jeżeli się to nie wszędzie powiodło, to już trudno. Dziel ludzkich doskonałych niema.



(Na lewicy wrzawa). Może panowie będą łaskawi interpelować po skończeniu.

Posel Daszyński: Zrobimy to panie prezydencie.

P. minister skarbu pragnie także osobiście zdać sprawę ze swej czynności i prosi Sejm Wysoki, aby łaskawie go wysłuchał, jeżeli nie na dzisiejszym posiedzeniu, to na posiedzeniu najbliższym. Przechodząc do zdania spraw z działalności innych ministerstw, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu, że troska naszego rządu, to niedola ludu, pozbawionego pracy. Odbija się ona wyraźnie na działalności wszystkich ministerstw, nadając niektórym charakter wybitnie opiekuńczy. Sprawozdanie o działalności poszczególnych ministerstw, drukowane, zostały dostojnym p. posłom doręczone. Za działalność ministrów, członków poprzedniego rządu, za ich czynności do 17 stycznia, rząd obecny nie poczuwa się do odpowiedzialności i nie przywiązuje sobie żadnej za nie zasługi. Przez cały czas trwania wojny Polska utrzymywała przymusowy stosunek z rządami zabórczymi dlatego, że polityki zagranicznej własnej prowadzić nie mogła; prowadzili ją luźnie za granicą rozmaici ludzie z najlepszą zapewne wiarą i z najlepszą chęcią. (Wołania na lewicy: A Śląsk sprzedano!).

Prezydent ministrów zwrócony do lewicy. Proszę panów, przemawiam do panów z najwyższym szacunkiem. Proszę was w zamian, abyście chociaż odrobinę szacunku mi okazali. (Okrzyki na lewicy, oklaski na sali).

Polityka zagraniczna.

Proszę panów, przychodzę, a raczej powracam do naszej polityki zagranicznej.

(Wołania na lewicy: A Śląsk!) Przyjdzie kolej i na Śląsk.

Niech panowie będą łaskawi pozwolić mi na planowe przeprowadzenie mojej rzeczy.

Polityka polska nie mogła być przeprowadzona zagranicą dla tego, ponieważ Polska nie miała wobec państw sprzymierzonych żadnego przedstawicielstwa. W sierpniu r. 1917 powstał Komitet narodowy w Paryżu. Pracowałem wówczas w Ameryce. Powstawała tam wówczas armia ochotnicza przeciw państwom centralnym. (Burzliwe oklaski na prawicy i w centrum). Zdawało się mnie, zdawało się i innym, że Polska powinna wystąpić przeciw Niemcom. (Burzliwe oklaski na prawicy i w centrum). Utworzyła się więc armia i dla tej armii, potrzeba było nadzoru i opieki, a przede wszystkim polskiej władzy. Nie można było oddać tej armii w obce, niepowołane ręce. Do tego potrzeba było Polaka. Przystąpiłem więc do Komitetu narodowego w Paryżu w charakterze członka i pomocnika na Amerykę. W składzie swoim Komitet narodowy polski miał pewne luki, dziś już bardzo silnie wypełnione. Pp. Dłuski, Sokolni-

cki i Sujkowski na życzenie naczelnika państwa są już od kilku tygodni w Paryżu i są już członkami Komitetu narodowego w Paryżu i byli już członkami tego komitetu podczas rozprawy nad sprawą cieszyńską. Pp. Thugut, Wasilewski i Patek pojechali do Paryża, aby się przyłączyć, a inni wkrótce za nimi podążą. Mimo wszelkiej zachęty i namowy Komitet narodowy w Paryżu nigdy się rządem polskim nie mianował.

Wołania na lewicy: A dlaczego p. Pichon nazwał go rządem prawowitym?

Prez. Paderewski: Ja nie odpowiadam za p. Pichona, tylko za Komitet narodowy.

Głosy na lewicy: A dlaczego mianowano p. Dmowskiego reprezentantem polskim na kongresie?

Prez. Paderewski: Wybór p. Dmowskiego został zatwierdzony przez naczelnika państwa. Komitet narodowy w Paryżu ani nie sięgał, ani nie sięga po władzę w kraju. Czerpał on powagę i moc w ichych, ale uroczystych zapewnieniach przedstawicieli kraju oraz uchodźstwa, że większość narodu z Francją, Anglią, Włochami i Ameryką trzyma. (Burzliwe oklaski w centrum i na prawicy). Podjął on odważnie w poczuciu swoich obowiązków, niezajęte przez nikogo stanowisko. Zadaniem jego była obrona Polski. Stała się on spełnić to swoje zadanie sumiennie i uczciwie. I spełnił je uczciwie i sumiennie. (Huczne brawa). Dziś narodowy Komitet polski jest tylko delegacją polską na kongresie pokojowym, działającą z ramienia i w imieniu rządu polskiego. Jednym z głównych zadań obecnego rządu było określenie jasno stanowiska Polski względem państw ententy i zadziernięcie najbliższych i najprzyjaźniejszych stosunków ze zwycięskimi sprzymierzonymi narodami (oklaski). Zdaje się, że nam się powiodło.

Utworzenie nowego rządu powitanem zostało przez następujące państwa w chronologicznym porządku: Stany Zjednoczone, Francja, Włochy, Anglia i przedwczoraj przez Rumunię (Burzliwe oklaski). Cztery wymienione mocarstwa nie po-przestały tylko na słowach, lecz przysłały tu swoich posłów, swoje przedstawicielstwa. Przybyła międzysojusznicza misja, której zadaniem jest niesienie nam pomocy. (Brawa). Przyszły już dziesiątki wagonów z bronią i amunicją. — (Burzliwe oklaski). Przyszły już wagony amerykańskiego Czerwonego Krzyża z cennymi dla nas darami, z opatrunkami i lekarstwami dla polskiego żołnierza (Oklaski), który podczas tej wojny strasznie ucierpiał. Żywność nadchodzi w ogromnych ilościach. Wczoraj przybyło do Warszawy 80 wagonów najprzedniejszej maki pszennej, a dalsze zapasy są w drodze. Moglibyśmy wcześniej spoglądać w przyszłość, gdyby nie garstka wicherzycieli porządku publicznego, gdyby nie nasze stosunki z naszymi najbliższymi sąsiadami, które zasługują na naszą najpilniejszą uwagę.

Front Wielkopolski.

Wysoki Sejmie! Dotychczasowy wynik tej światowej wojny był istotnie wielkim tryumfem polskiej idei. Stało się to, o czem nawet najśmielsi marzyć nie śmieli, to, co tylko wierzący i ufni, za Mickiewicza idąc przykładem, żarliwie do Boga zanosili modły. Stał się cud. Bo oto na sławę i chwałę polskiego narodu runęły i w gruzach leżą wszystkie trzy zabory i znieprawione cesarskie trony. (Długotrwałe oklaski. Okrzyki: brawo). Ale czy runęły? Przypatrzmy się nieco tej sytuacji.

Dotychczas rozpadła się i to zdaje się na dobre, tylko monarchia, to jest cesarstwo austriackie, bo o Niemcach i Rosji tego powiedzieć jeszcze nie można. Rewolucja niemiecka ma cechy wyraźnej nieszczerości. Republikańizm niemiecki wygląda na obłudę. Przecież niedawno temu ci republikańscy pozwolili sobie nazwać naszych braci ukochanych z Poznańskiego „poddanymi niemieckimi”. Kilkunastu naszych żołnierzy za to, że walczyli w obronie własnego życia, skazanych zostało na karę 145 lat więzienia. Marszałek Foch nakazał im teraz zaprzestać walki. Uśmuchał po niemiecku. Niemcy walczyli aż do ostatniej chwili z największą zaciętością, zadając nam za pomocą wybuchowych pocisków i trujących gazów ciężkie straty i to nie tylko w naszych szeregach, ale także wśród ludności cywilnej. (Pos. Korfanty: Jeszcze dzisiaj walczą!).

Ale panowie! Polska wielkiej armii wymaga (Długotrwałe oklaski i brawa). Od północnego wschodu i wschodu idzie zaraza. Od północnego wschodu płynie ku nam krwawa fala rosyjskiego bolszewizmu, którego arcykapłani każdemu, kto na tę wiarę przechodzi, obiecują szczęście doczesne i raj na ziemi. Znamy ten język. Przemawiali nim do nas, którzy ongi starali się lud polski na prawosławie nawracać. (Burmliwe brawa). Wschód się nie zmieni! Bolszewizm upadnie, bo upaść musi, ale obym był złym prorokiem, na gruncie jego może powstać nie tylko republika, ale i carat jakiś nowy. Tymczasem w tej Rosji rozszalałej i rozhuczanej, w tej Rosji chaotycznej żyje setki tysięcy rodaków naszych, żyje w głodzie, chłodzie, nędzy, grozie i trwodze. Tysiące ich już rozstrzelano, jak zające. Mińsk, Pińsk i Wilno nasze w bolszewickich rękach. Niebezpieczeństwo jest wielkie i groźne.

Obrona Lwowa.

Wysoki Sejmie! Polska wielkiej armii pożąda. (Burmliwe, przeciągłe oklaski. Okrzyki: Niech żyje armia!) Obrona Lwowa, przeciwko kozaczyźnie była i jest jedną z najpiękniejszych kart dziejów naszych. Ale ta obrona Lwowa z miesięcy ostatnich, tygodni i dni bodaj jest piękniejszą i szczytniejszą jeszcze. Podjęły ją niewiasty, dziewczęta i dzieci nasze. (Głos na sali: Cześć im!) A prowadzą ją dalej nieustraszone i mężne,

ubogie, lecz bohaterskie wojska nasze. Obróńczyniom i obrońcom Lwowa cześć! (Okrzyki: Cześć!) Lwów nasz! Nasze już były z ziemią lwowską te czerwone grody bez mała przed tysiącem lat, Włodzimierz kijowski na Lachach je zdobywał. Odebrana Polakom, zdobyta ponownie przez Rusinów, stała się ta ziemia w roku 1140 samodzielnym państwem — które przeszedłszy zmienne burzliwe losy, po 200 latach istnieć przestało. Od roku 1340, t. j. od chwili, gdy drogą spadku po ostatnim władcy Bolesławie mazowieckim objął te ziemie Kazimierz Wielki w posiadanie, stał się Lwów i Ruś Czerwona częścią składową i nierozdzielną Polski. Czem jest Lwów dla Polski, jak jest jej drogi, jak nieodzowny, tego chyba Polakom tłumaczyć nie trzeba. Na południowym wschodzie Lwów jest najpotężniejszą wolności ostoją, jest strażnicą polskiego ducha, jest ogniskiem polskiej myśli.

O ziemie kresowe.

Jeżeli Warszawa była i jest sercem Polski, to przez te długie lata ucisku i niewoli Kraków i Lwów były jakby płuc dwoje, któremi cały naród chłonał niezbędne dla życia wolności powietrze. (Huczne brawa i oklaski). Lwów był polski, jest polski i polskim będzie. (Burmliwe oklaski). Ale nie sam Lwów tylko. Nie jestem zgoła imperyalistą. Aczkolwiek ze względu na jedność, siłę i bezpieczeństwo państw, przyznając wszystkim pełne prawo obywatelskich równości, pragnąłbym szczerze, ażeby na ziemiach rdzennie polskich w urzędach, sądach, państwowych szkołach jedna tylko brzmiała mowa, to jednak uważam, że tam na kresach zachodnich, inny powinien panować rzeczy porządek. (Głos: słusznie). Tam ludności miejscowej, od wieków osiadłej, z ziemią rodzinną zespolonej, mowy, wiary i obyczajów nikt narzucać nie jest może. (Brawa i oklaski). Zgodnie z tradycją, z tą piękną tradycją naszych przodków, narodowości, które już ongi tuliły się do naszego łona, nie traćmy nadziei, że znów pod opiekuńcze skrzydła republiki ufnie chronić się będą. Narodowościom tamtejszym nie powinniśmy stawiać żadnych przeszkód na drodze do odrębnego rozwoju, ale przeciwnie, powinniśmy wyciągnąć do nich bratnią, pomocną dłoń. (Brawa). Niechże w promieniach polskiej wolności rośnie i szczęśliwie krzepi się wata duchowo człowieczeństwa roślina. Niech rozwija specjalne swoje barwy i kształty mimo odrębności uczuć i myśli! W szlachetnym pędzie ku słońcu, ku światłu, my Polacy nikogo powstrzymać nie chcemy! (Brawa).

Nie idzie zatem, ażebyśmy do tych ziem kresowych, do tych kolebek Żółkiewskiego i Sebieskiego wyrzec się mieli naszych praw! Myślny te ziemie użyźnili krwią i kośćmi naszych przodków, największych bohaterów naszych. Myślny te ziemie zapłodnili naszą gospodarczą pracą. Myślny

je podnieśli naszą polską kulturą! Myśmy tam budowali miasta, stawiali warownie, grody, obronne twierdze wznosili, katolickie świątynie i greckie cerkwie. Na Czerwonej Rusi, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie żyje obecnie przeszło trzy miliony Polaków. Trzy miliony nie szlachty, ale ludu polskiego. My o nich pamiętać musimy! Dlatego prawa naszego do pokojowego na tych kresach współżycia, prawa naszego do udziału w pokojowym rozwoju i postępu na tych ziemiach, wyrzec się nie możemy i nie wyrzekniemy! (Brawa).

Śląsk Cieszyński z Czesi.

Przechodzę do sprawy śląskiej. Rzecz to najświeższa, ale bardzo stara! Dziwnym zbiegiem okoliczności, Wysokiemu Sejmowi, którego tak znaczna część z naszych knieci się składa, sprawę króla chłopków roztrząsać przypadło. Bo jeżeli Ruś i Lwów są naszym po Kazimierzu Wielkim dziedzictwem, to i sprawa śląska jest naszym po nim spadkiem. Wielki monarcha, mądry i sprawiedliwy, statutu wiślickiego twórca, Akademii krakowskiej założyciel, ten, który zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną, ten, który z tej Polski uczynił wielką europejską potęgę, odstąpił koronie czeskiej w r. 1334 wszystkie te śląskie ziemie, a więc cieszyńską. Austria objęła te ziemie w swoje posiadanie wraz z całą koroną czeską i zatrzymała Cieszyńskie aż do ostatniej chwili swego istnienia. Gdy już najwidoczniej na upadek Austrii się zanosilo, przeczorn, zapobiegliwi i odważni Czesi rozpoczęli usilne starania, ażeby odbudować państwo czeskie w historycznych jego, jak twierdzą, granicach, a więc wraz ze Śląskiem cieszyńskim.

I los dziwnie się im uśmiechał. Na początku wojny, niedostatecznie przygotowana Francya, nagle zaskoczona Anglia, pokładały wielką nadzieję w militarną siłę Rosyi i wierzyły niezwłocznie w jej zwycięstwo. Wszelki opór, stawiany Rosyi, uważali oni za krzywdę dla własnej sprawy. Podczas gdyśmy walczyli z zapalem słusznym przeciw armiom carskim, podczas gdy nasze sławne legiony armiom ciemieskim niejedną zgottały klęskę (brawa), niejedną zgottały porażkę, Czesi nie tylko, że się bić nie chcieli, ale przeciwnie poddawali się, przechodząc tysiącami, dziesiątkami tysięcy na rosyjską stronę. Usłużna prasa podkreślała te fakty, oświecając je na korzyść Czechów, a na naszą niekorzyść. Pod koniec wojny, gdy powstał w Rosyi projekt utworzenia naszej własnej armii narodowej, powni politycy polscy, tam wówczas mieszkający, oparli się temu stanowczo. (Głos: hańba). Korpus Dowbora-Muśnickiego, od którego spodziewano się bardzo wielkich rzeczy, został rozbrojony. Tymczasem Czesi natychmiast rozpoczęli tworzenie swojego własnego wojska w Rosyi, i wojsko to, dzięki udziałowi prasy tak europejskiej, jak ame-

rykańskiej, uzyskało olbrzymi rozgłos, a Czesi stali się ulubieńcami sprzymierzonych.

Byłoby źle z naszym Śląskiem, gdyby nie błąd, który Czesi popełnili, t. j. gdyby nie napaść na Cieszyn. W sześć dni po utworzeniu się naszego rządu wkroczyły wojska czeskie podstępnie na Śląsk Cieszyński. Użyłem wyrazu „podstępnie“ z całą świadomością powagi miejsca, chwili i stanowiska mego. Wyrażam się dlatego oględnie. Dowództwo wojsk czeskich, działając najwidoczniej bez porozumienia się z własnym rządem, wkraczając na naszą ziemię, mieniąc się imieniem ententy, wydając do nas Polaków odezwę, zaopatrzone w podpis czterech oficerów, którzy nie mieli do tego żadnego ze strony swoich rządów upoważnienia, dopuścili się czynu, na określenie którego są inne odpowiedniejsze może wyrażenia. (Głos na sali: Zdrajcy!) Odezwie tej bawiący wśród nas misye sojusznice zadały klam stanowczy i ostateczny. (Na sali huczne brawa).

Po cierpieniach ludności naszej cywilnej, o zachowaniu się na Śląsku wojsk czeskich, mówić dalej nie będę, gdyż zanadto by się moje przemówienie przedłużyło. Gdyby rząd nasz miał armię 500-tysięczną, jaką można było przed półtora rokiem utworzyć w Rosyi, to dziś nie byłoby trzeba bronić ani Lwowa, ani Cieszyna, tobyśmy nie mieli wojny na żadnym froncie. Rząd tej armii nie miał i w ciągu tych trzech tygodni, a raczej sześciu dni stworzyć jej nie mógł. Rząd uczynił, co mógł. Wystąpił ze skargą i z energicznym protestem. Konferencya pokojowa wzięła natychmiast skargę naszą pod obrady. Ludy, od których losy świata w najbliższej przyszłości zależą, chcąc rozlewu krwi uniknąć, ludność cywilną na klęski dalsze nie narażać, postanowiły zaprzestać działań wojennych i zarządziły rozejm na warunkach, które, jak wszystkie kompromisy, dla obu stron są niezbyt przyjemne. (Na lewicy niepokój).

Wszystkie te warunki są tylko tymczasowe. Czesi obejmują tymczasem kolej Bogumin—Koszycę i zajmują kopalnię węgla, obowiązując się do wydawania połowy węgla na nasze potrzeby. Władza narodowa cieszyńska... (Na lewicy okrzyki: uciekła do Bielska! Artylerya czeska w Cieszyń! Jestem wdzięczny za to doniesienie i opieram moje sprawozdanie na wiadomości z wczoraj wieczorem, w której mi doniesiono, że Rada cieszyńska już objęła napowrót swoją działalność. W każdym razie, panowie, oczekujemy sprawiedliwego wyroku, który zapadnie za parę miesięcy na konferencyi pokojowej. Oczekujemy tego wyroku z tem większym prawem, z tą większą słusnością, z tem większą śmiałością, że konferencya pokojowa na samym wstępie obrad nad tym przedmiotem uroczyście oświadczyła, że ktokolwiek w obecnej chwili używa przemocy, ten tylko dowodzi, że pretensye jego słusznymi nie są.

Proszę panów, sprawa nasza broniona była otwarcie, umiejętnie i uczciwie. Pośród rzeczowych dowodów przedstawioną była konferencyja także i mapa Cieszyńskiego, sporządzona dawniej przez komitet narodowy, widział ją u mnie członek Rady cieszyńskiej narodowej, czcigodny i zasłużony poseł ksiądz Józef Londzin i oświadczył mi, że Rada narodowa cieszyńska zgadza się na tę mapę w zupełności, a Rady narodowej cieszyńskiej o brak patriotyzmu nikt posądzać nie powinien.

Wogóle na Śląsku nasze wojska, górnicy, robotnicy, cała ludność, wszyscy zachowali się i zachowują po bohatersku. (Burzliwe oklaski). Z całym sercem łączę się z tym okrzykiem, który padł tutaj z ław poselskich na poprzednim posiedzeniu. Czcigodnym braciom Ślązakom: Cześć! Sprawę Śląska bada pilnie, sumiennie i uważnie bawiąca tu misya ententy z przedstawicielami Francyi, Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych. Panowie, od wielu lat stolica nasza nie widziała w swoich murach tylu tak dostojnych gości.

Rad byłem i szczęśliwym się czułem, gdy zobaczyłem, jak radośnie Wysoki Sejm do przedstawicielstwo powitał. Bośmy powinni się zawsze czuć godni, nie pokorni i uniżeni, jak jaka działa pokrzywdzonej wdowy, ale jako świadomi swojej godności synowie wielkiego narodu, który rad wita w swoim domu przedstawicieli największych, najszlachetniejszych i najwspanialszych narodów świata. (Wszyscy posłowie powstają).

Na Spiżu i Orawie.

My mamy z Czechami jeszcze inne rozruchy. Gdy mnie jeszcze tu nie było, przed kilku tygodniami zabrali Czesi naszą polską ziemię na Spiżu i na Orawie i część komitatu trenczyńskiego. Garstka dzielnych wojsk naszych opuściła te ziemie bez wystrzału, bo musiała; ale dlaczego ogół nasz przyjął te wiadomości bez szemrania, bez protestu, bez oburzenia? Przecież na tych ziemiach, przytykających do najpiękniejszych krajów naszego zakątka, żyje i mieszka stokilkadziesiąt tysięcy Polaków, a więc więcej bez porównania, niż między Cieszynem a powiatem frydeckim. Dlaczego ta obojętność? Przecież na Spiżu są ogromne, bogate pokłady marmuru, na Orawie ogromne zasoby torfu, a przedewszystkiem na tych urodzajnych dolinach rośnie i dojrzewa zboże. Stamtąd nasz górski trzański lud, jak ze spichrza czerpie ziarno. — A przecież my bronąć musimy tego, co polskie. Przecież każda ziemia, pracą chłopu polskiego uprawiana, jest naszym zagonem, przecież każda zagroda polska jest naszą zagrodą, więcej, jest ona placówką, naszą fortecą.

Polska nigdy państwem zaborczem nie była i nie będzie. Z wszystkimi narodami pragnie ona żyć w zgodzie i przyjaźni, a więc i z Czechami, tem bardziej, że tak żywą państw sprzymierzonych cieszą się Czesi sympatją. Jeżeli

państwo czesko-słowackie, na którego czele stoi bądź co bądź mąż wielkiego imienia i wielkiej zasługi, jeżeli to państwo zechce naprawić wyrządzoną nam ciężką krzywdę, to zgoda nastąpić musi. Bo ta zgoda będzie dla dobra ludzkości, dla dobra obu narodów, dla dobra Europy konieczną.

Zadania Sejmu.

Na tem właściwe sprawozdanie moje chcę zakończyć. Powtarzam, że rząd nie służył osobom żadnym, nie służy stronnictwom, służy jedynie i wyłącznie narodowi i Ojczyźnie. Jego zadanie przed sejmem zostało spełnione i oświadczyć może za przykładem naczelnika państwa, na którego wezwanie i za którego poparciem utworzony został, że składa on władzę Wysokiemu Sejmowi i oczekuje dalszych rozkazów.

Proszę jeszcze pozwolić mi wypowiedzieć kilka zdań. Przyszliśmy tu wszyscy z wyraźnymi żadaniami w duszy. Jednym szło o ziemię, drugim szło o poprawę doli robotnika, innym o równość praw obywatelskich, inni przyszli po władzę, wszyscy zaś przyszli z sercem wezbranem miłością dla ojczyzny i z chęcią niepomaganą dopomożenia w odbudowie państwa. Życzeniom tym stanie się tu w znacznej mierze zadość. Pole to do działania olbrzymie, odbudowanie państwa wymaga i pochłania wiele energii, zapалу i siły. Ci, co mają zdolność, powagę i moc rządzenia, do władzy dojdą. Równość zupełna praw obywatelskich w Rzeczypospolitej polskiej wszystkim się dostanie. Polska pod tym względem nie może pozostać w tyle za innymi cywilizowanymi państwami.

Kwestya robotnicza.

Polepszenie losu robotnika naszego będzie jedną z najgłówniejszych i najpilniejszych i najdonioślejszych spraw, któremi Wysoki Sejm gorliwie, troskliwie i serdecznie się zajmie. Robotnik, który po całodzienniej uczciwej pracy, kryć się musiał w ciasnej, brudnej i ciemnej komórcie, nie mając z czego wyżywić rodziny i wychować dzieci, oraz zabezpieczyć sobie starość, był tylko niewolnikiem. Tak dalej nie będzie. Wolna Polska powstała i będzie sprawiedliwą. To, co było, już nie wróci, chyba, że bolszewizm zniszczy i zniweczy całą cywilizację i zaleje całą Europę milionami Chińczyków-robotników, gotowych do pracy za 50 groszy dziennie, albo za garstkę ryżu. Precz z bolszewizmem. (Okrzyki na sali: Precz! Na lewicy uśmiechy).

Reforma agrarna.

Głód ziemi wielki wśród nas panuje. Setki tysięcy młodoletnich i bezrolnych wyciągają uczciwie, mocne i spracowane ręce po chleb i po ziemię. O rolę woła potężnym głosem nasz lud piastowy, cierpliwy, pracowity, wytrwały i tak nawskroś rolniczy. Nie będzie wołał na próżno. Ci, co mają za mało ziemi, ci, co zgola jej nie

posiadają, ci rolnicy prawdziwi dostać ją muszą i dostaną według sprawiedliwości. Wolna Polska tylko wtedy wolną istotnie się stanie, gdy będzie sprawiedliwa. Ja wierzę w cnotę i w mądrość polskiego chłopca, wierzę w jego zamiłowanie do porządku, jego głębokie poczucie sprawiedliwości i prawa. Jeżeli przy tych ważnych reformach i tych pracach doniosłych głos jego zaważy na szali, to nikomu z pewnością przez to nie stanie się krzywda.

Armia i pobór.

Ale do tych prac ważnych i doniosłych zadań potrzeba nareszcie trochę spokoju i rozwagi, a trudno o spokój i rozwagę, trudno myśleć o ustaleniu granic, gdy wojna jeszcze trwa, cały nasz dom w płomieniach. Musimy raz skończyć z tą wojną. Narody sprzymierzone, wyczerpane, zmęczone temi milionowymi stratami żołnierzy, bić się już po prostu nie mogą. Konferencja pokojowa nie może zmusić do zaprzestania walki tych właśnie, którzy się z pod wszelkich praw cywilizacji usuwają, to jest rosyjskich i ukraińskich bolszewików. Musimy dopomóc sobie sami.

Wysoki Sejmie! Ojczyzna nasza ongiś padła nie dla tego, żeby była tylko występna, jak to twierdzą nasi wrogowie, lecz głównie dla tego, że nie miała wielkiej, silnej i stałej armii. (Burzliwe oklaski). Polska jest w tem położeniu, że cokolwiek się stanie, ona zawsze będzie zmuszona bronić swoich granic. Oto dla czego odwołuję się tu pokornie do Wysokiego Sejmu i powiadam, że jeżeli stąd ma wyjść urodziwa, zdrowa i trwała postać Rzeczypospolitej polskiej, to powinniśmy ją uczynić silną, potężną i wielką, powinniśmy dać jej wielką armię, aby jej znów żywej nie pogrzebano, jak to uczyniono z jej sędziwą macierzą. Jeżeli istotnie jesteśmy narodem wielkim, to powinniśmy również skończyć z temi przewiskami wszystkich sił zbrojnych naszych. Jedną jest tylko nazwa Polski, jedna ma być też tylko nazwa polskiej armii. (Długotrwałe oklaski). O to kornym pokłonem zwracam się do ciebie, Sejmie polski, proszę, zaklinam i błagam o uchwalenie natychmiastowego ogłoszenia poboru. (Oklaski i brawa).

Wszyscy posłowie, oprócz lewicy, powstają z miejsc.

Niech powstanie armia narodowa polska, armia prawdziwa, która potrafi Ojczyźnie zapewnić spokój i swobodny rozwój. Niech tylko powstanie, a broń i amunicja, bielizna, buty, odzież, pieniądze znajdują się natychmiast. Niech tylko powstanie, a zyskamy na szacunku wrogów i poważaniu przyjaciół. Wysoki Sejmie, jesteś nadzieją Polski, daj jej więc siłę. Skończyłem. (Burzliwe oklaski i owacje dla prezydenta ministrów).

Mowa polskiego ministra skarbu.

Na czwartkowym posiedzeniu sejmu po przemówieniu Paderewskiego zabrał głos minister skarbu Englich, który zaznaczył, że konieczność dorywczej czynności administracyjnej, jakiej wymagała postępująca budowa państwa, nie pozwoliła zająć się systematycznie organizacją ministerstwa skarbu. Tok czynności opóźnił się dla braku zorganizowanego biura centralnego. Preliminarz za półrocze r. 1918 nie obejmował najważniejszych działów gospodarki państwowej, bo był zestawiony jeszcze za czasów okupacyjnych: brakło zwłaszcza zarządu dochodów skarbowych. Po wyjściu okupantów, ministerstwo skarbu przystąpiło do ułożenia nowego preliminarza. Ramy tego budżetu były nieuchwytnie wskutek nie ustalenia granic państwa, brak waluty, różnorodność systemu monetarnego, wreszcie wskutek stanu wojennego. Należało się ograniczyć do postawienia ogólnych myśli przewodnich, zabezpieczenia niezbędnych środków dla siły zbrojnej i zabezpieczenia odpowiedniej kwoty dla dziedziny polityki społecznej i aprowizacji, oświaty, wymiaru sprawiedliwości, oraz utrzymania życia gospodarczego. Ministerstwo wypracowało przypuszczalny plan dochodów i rozchodów za pierwsze półrocze 1919 roku. Według niego przedstawiają się na to półrocze **rozkłady ogólna sumą 1.600.000.000 marek, zaś z uwzględnieniem wydatków nadzwyczajnych 1.700.000.000 marek, dochody zaś w sumie 600.000.000 marek.** Zestawienie nie obejmuje zaboru austriackiego i pruskiego, które dotąd rządzą się autonomicznie, a rząd centralny przychodzi im tylko z pomocą przeważnie w formie gwarancji pożyczek. Niekorzystny wynik budżetu tłómaczą wydatki na siłę zbrojną, na wsparcia dla bezrobotnych, na koszty robót publicznych, oraz niedoskonały jeszcze system podatkowy, który ulegnie zasadniczej reformie. — Ostateczny budżet będzie przedłożony w najbliższym czasie. W dziedzinie podatków zastał rząd stosunki chaotyczne. W obu okupacjach zatrzymano na razie różnorodne systemy, aby nie wprowadzać zamętu. Na razie rząd rozwinał starania, aby stworzyć nowe źródła dochodów. Wynik był korzystny. Minister wylicza **podatek od zysków wojennych, jednorazową daninę państwową od nieruchomości i majątku w kapitale,** która będzie zaliczką na ogólną daninę państwową, jaka będzie wprowadzona niedługo przez ustawę. Utrzymano w mocy **podatek majątkowy.** Będzie on potrzebny jeszcze na rok 1919, poczem ustąpi miejsca podatkowi dochodowemu w całym państwie. Dalej oświadcza minister, że tak jak przy tym podatku, jak wogóle przy tworzeniu naszego systemu musimy się trzymać jedynie słusznej zasady: „**Czem więcej masz, tem więcej dasz.**”. Sam interes skarbowy nakazuje jak najrychlej podnieść rolnictwo, przemysł i handel.

Rząd wprowadzi podatek od przyrostu wartości, unormuje podatek giełdowy, oraz podatek przewozowy. Przy podatkach konsumcyjnych, akcyzach i monopolach będzie rzeczą ministerstwa skarbu zagoić rany zadane gospodarstwu krajowemu przez okupantów. Ma być dalej stworzona osobna dyrekcya monopolu wódczanego. Minister nie chce przesadzać, czy uzyskanie dochodów z cukru i węgla nastąpi w sposób monopolu, czy też podatku konsumcyjnego. Dalszem źródłem dochodu będzie tytoń. W dziedzinie cel rząd zaprowadzi tymczasową politykę celną.

Minister podaje krótki szkic władz skarbowych pierwszej i drugiej instancji. Dla odciążenia ministerstwa skarbu utworzono najwyższą izbę kontroli państwa. Dalej będzie utworzona dla zastępowania interesów prawnych skarbu prokuratura generalna Rzeczypospolitej na prawach osobnego ministerstwa. Stworzony został główny urząd likwidacyjny.

Problemem najważniejszym jest sprawa własnej waluty i uregulowania obrotu pieniężnego. W tej ważnej dziedzinie życia państwowego przy równoczesnem panowaniu kilku obcych walut i przy braku własnej waluty panuje zupełna anarchia. Minister zamierza przedłożyć sejmowi najszybciej odpowiednie projekty ustawy po zasięgnięciu o nich opinii powołanych czynników wszystkich trzech zaborów. Minister omawiał następnie sprawę nowej monety, którą nazwano lechem, zanim była wprowadzona w życie. Ustalenie nazwy monety było koniecznem ze względów technicznych, aby można było przystąpić do druku biletów, który to druk potrwa przez szereg miesięcy. Sama nazwa monety nie załatwia sprawy systemu monetarnego, ani konwersyi marek, koron i rubli na lechy. Projekt, który będzie niebawem przedłożony, przewiduje tensam stosunek do złota, na którym oparty jest frank. Co do samej konwersyi, to na razie o niej nie powiedzieć nie można. Projekt rządowy stara się uwzględnić uprawnione interesa i szczególne położenie wszystkich trzech zaborów. Rozporządzenia w tej mierze będą musiały przejść przez aprobatę sejmu.

Aparat państwowy bez pieniędzy nie może funkcjonować. Fundusze muszą być uzyskane tembardziej, że do 30 czerwca niedobór administracyjny wyniesie przeszło 1 miliard marek. Musimy tę sumę wydobyć z własnych zasobów, gdyż zdawanie się wyłącznie na pomoc zagranicy także pod względem administracyjnych kosztów państwowych, nie idzie po linii naszych interesów. Musimy ukazać naszym przyjacielom zagranicą, że nasze siły coś znaczą, gdyż przyjaźń ze słabym niechętnie się nawiązuje. W b. zaborze rosyjskim jest w obiegu 3 do 4 miliardów marek, tyleż w b. zaborze pruskim, w Galicyi 4 miliardy koron. Pieniądzy tych nie chce znaczna część posiadaczy oddać państwu. Jest to sprzeniewierzenie się najważniejszym obowiązkom. Pożyczka rozpisana w listopadzie 1918 roku dała wy-

nik zaledwie około 275 milionów marek. Obojętność społeczeństwa pod tym względem jest równoznaczną z wydaniem życia i mienia własnych braci na łup nieprzyjaciela. Deficyt musi być pokryty albo przez podatki, albo przez podpisanie pożyczki, przedstawiającej najpewniejszą lokatę kapitału. Mowca kończy apelem do pracy nad wspólną przyszłością.

Oto nasz Majestat chwały!...

Już nadszedł wielki ten dzień wspaniały,
Słońce wolności świeci na jawie,
Jaśnieje wielki Majestat chwały,
Sejm polski, dla nas, w polskiej Warszawie.

Oto się dzwony z dźwiękiem kołyszą,
A głosy lecą do pól rozległych,
A które w niebie i w grobach słyszą,
I budzą duchy braci poległych...

Słucha król chrobry w chwale korony,
I rycerz co się stawiał przed światem,
I lud jasnością sławy olśniony,
Sklaniają głowy przed Majestatem...

Oto wychodzą bohaterowie
Co wolne ziarno po sereach siali,
Nad Nimi szumią biali orłowie
Będą na pracę Sejmu patrzali!...

Nasz Sejm - Majestat chwały swej słońcem,
Jaśnieć ma blaskiem sprawiedliwości,
I rzucać światło na ziemi końce,
By przynieść ulgę biednej ludzkości.

Bo tyle sierót wyciąga ręce,
Po promień światła, po boskie zjawo,
Bo chcą odetchnąć po strasznej męce,
Przez sprawiedliwe — dla wszystkich prawo.
Józef Nocek.

Kochani i Orodzy Przyjaciele!

Pisałem w jednym z ostatnich N-rów „Wieniec—Pszczółki“, ażebyśmy dzisiaj wszyscy pracowali dla dobra naszej Ojczyzny. Niejeden może się zapytać, jak mamy pracować wszyscy, kiedy nie wszyscy umia i chcą pracować.

Otóż na to tyle Wam powiem, że każdy może i umie pracować, tylko trzeba chęci. Dzisiaj praca nasza na tem polega, aby spełniać wszystkie polecenia naszego Rządu warszawskiego. Rząd warszawski, na którego czele stoi światowej sławy Paderewski, daje nam polecenia, które mają na celu rozwój naszego państwa i dobrobyt wszystkich obywateli.

Więc obowiązkiem jest naszym spełniać wszystko, co nam rozkazuje i zachęca do spełnienia już choćby z tej przyczyny, że spełnialiśmy wszystko, co nam rozkazywał wbrew naszej woli pierwszy lepszy stupajka austriacki, pruski czy rosyjski. Kazał nam taki satrapa iść w bój — szliśmy. Kazał nam dawać pożyczkę wojenną, — dawaliśmy może więcej, niż żądano.

A dziś? Zdaje mi się, że nie tak spieszenie idą młodzi do wojska, a starzy nie dają pożyczki Państwu, myśląc, że kiedy jest Polska, to trza iść do wojska i dawać pieniędzy na pożyczkę państwową, chociaż ci sami najwięcej żądają od rządu polskiego obrony przed rabusiami swojego majątku i wszystkiego tego, czego sami dać nie chcą.

Więc wszędzie zachęcamy młodzież do służby wojskowej, — ludność do składania oszczędności w pożyczce państwowej.

Dalej pamiętajmy o naszym stronnictwie chrześ.-ludowem, założonem przez ks. Stojałowskiego. Jego organ „Więńca—Pszczółka“ rozszerzajmy pomiędzy nasz lud, który teraz sam się garnie do czytania. Niech przy każdym kościele, czy urzędzie pocztowym będzie ktoś taki, co się zajmie rozsprzedzać „Więńca—Pszczółki“, bo ludność teraz u kogo tylko zobaczy gazetę, wyrwa ją z ręki. A kto rozszerza gazetkę naszą, przysparza ludności wiedzy i dobrobytu, a Państwu polskiemu potęgę. Wiedzieć o tem, że nasze stronnictwo chrześ.-ludowe jest najsilniejsze w Polsce i w związku narodowo-ludowym, ma najwięcej, bo 108 posłów w Sejmie. To też „Więńca—Pszczółka“, powinna się znajdować w każdym domu, jako najstarsze i najlepsze pismo ludowe.

Ponadto zakładajmy czytelnie ludowe Imienia ks. Stojałowskiego. Słowem, zabierzmy się do pracy; czytania, pisania, zakładania Towarzystw z całym rozmachem, bo nam żadne zezwolenie c. k. władzy, ani cenzura nie stoi na zawadzie. Nadechdź wiosna, to nasza pierwsza wiosna wolności odrodzenia i zbrojnej pracy.

Wasz brat Józef Nocek.

Jak stronnictwa zjednują zwolenników?

Rzeszów, w lutym.

Należę do tych szczęśliwych ludzi, którzy teraz po raz pierwszy w życiu głosowali, a głos swój oddawali już nie na posłów do Wiednia, Berlina czy Piotrogradu, lecz do Sejmu w Warszawie. Po raz pierwszy też w życiu wziąłem czynniejszy nieco udział w pracy przedwyborczej. Il jakie wyniki tej pracy? Nie zwyciężyła lista mojego obozu, bo „nie umiała wyborów robić“ i nie „zrobiliśmy“ nikogo swoim posłem. Ale naprawdę w przygotowaniach do wyborów zostaliśmy najczystszy — i to jest nasze zwycięstwo. Ku-

szono nas, byśmy, zamiast wchodzić do wielkiego bloku stronnictw, w którym gotowiśmy byli zaginać, zawarli sojusz z kimś drugim tylko we dwójkę, a w ten sposób napewno przeprowadzimy swego posła. Odparliśmy, że ważniejszem dla nas jest niedopuszczenie żyda, niż przeprowadzenie wszechpolaka, że sprawa narodu ważniejsza od sprawy stronnictwa. Kuszono nas potem, byśmy przyjęli do bloku listę, zgłoszoną chyba celem rozbicia Bombowców, a złożoną z kandydatów listy Bomby, inaczey tylko ustawionych. Tłumaczono nam, że może ona przysporzyć blokowi kilka tysięcy głosów. Odparliśmy, że jest to robota nieczysta i że my z taką robotą nie chcemy mieć nic wspólnego. — U nas uczciwość — ponad korzyść.

I posła z Rzeszowa nie mamy, aleśmy czyści. Każdy się chwycił środków, jakich mógł, byle zwyciężyć. Myśmy jedni szli drogą prawdy i uczciwości.

Bo dwie są drogi zjednywania zwolenników. Jedna — łatwa, wygodna i najczęściej skuteczna, choć nie na długo. To droga kłamstwa i schlabiania, krzykactwa i podjudzania. Szli nią socjaliści, Stapińszczycy i część Piastowców (np. Szmigiel). Jak taka droga wygląda, najlepiej wskazałby mogła jedna z odezw socjalistycznych, złożona z pytań w tym rodzaju: „Gdzie byli księżo-pańscy naganiacze, gdy rzesze ludu polskiego ginęły za Austryę i Niemcy? Gdzie byli księżo-pańscy naganiacze, gdy ludowi zabierano zboże? Gdzie byli księżo-pańscy naganiacze, gdy tysiące ludu Austrii wieszano na szubienicach?“ itd. itd. Odpowiedzi w odezwie niema, ale kazali się spodziewać, że przed tem wszystkiem bronili ludu tylko socjaliści i że wina za to wszystko spada na księży i wszelakich panów. I gdy taką odezwę przeczytał mało wyrobiony lub nieświadomiony człowiek z ludu, to oczywiście, że wściekłość porywała go na owych księżo-pańskich naganiaczy i przystawał do socjalistów, jako jedynych obrońców ludu. Bo go zakrzyczano, bo schlabiono jego biedzie i udrekom z całej wojny i bo go okłamano. Bo on nie wiedział, że właśnie socjaliści najmocniej popierali Austryę i w prowadzeniu wojny i we wyszukiwaniu tak zwanych moskalofilów, których Austrija wieszala; bo on nie wiedział, że właśnie poseł socjalistyczny Klemensiewicz miał za okupacyi austro-pruskiej kazać brać chłopu za mordę i oddawać do wojska; bo on nie wiedział, że właśnie socjalista Daszyński traktował stryczkiem posła Skarbka za zamarnowanie dla Austrii 8000 żołnierza przez rozpuszczenie Legionu wschodniego. Bo nie wiedział ów chłop, że właśnie poseł socjalistyczny Moraczewski miał polecać ludności wiejskiej, by z rewolwerami szła na wieś zabierać żywność chłopom. Pytania w odezwie były bez odpowiedzi. Każdy miał w duszy sam odpowiedź dośpiewać. Wyliczono ludowi wszelkie dolegliwości wojenne — i tem go ujęto. Odpowiedzi dać nie mo-

zna było. A przecież tak łatwo byłoby odpowiedzieć, gdyby zamiast spytać: „Gdzie byli księżo-pańscy naganiacze?“, spytano: „Gdzie byli socjaliści, gdy...“ itd.

To przykład drogi kłamstwa i schlebienia, krzykactwa i podjudzania. Z takiego „uświadamiania i oświecania“ nikt niczego się nie dowie; niczego się nie nauczy. Jedynie nienawiść, gniew i złość w sercu wzbiera. Ale jak złemu zaradzić, jak dążyć do lepszej doli, na to rady ani wskazówki nie znajdziesz. Chyba tę jedną: co wadliwe, to zburzyć!

Tak, co wadliwe, to zburzyć. Ale co potem? przecież nie tylko burzyć trzeba. Trzeba i budować coś nowego. A to nowe ma być lepsze od starego. Ale jak ta nowa budowa ma wyglądać? Rady na to od krzykaczy nie usłyszysz. Zresztą nie zawsze i nie wszystko trzeba burzyć doszczętnie. Wiele rzeczy wystarczy tylko naprawić. — Jeśli kilka snopków ze strzechy wyleci i woda zacieka, to jeszcze nie zawsze zwałamy cały dach.

Jest druga droga zjednywania zwolenników, tem się głównie od poprzedniej różniąca, że nie poucza o tem, co było złe, ani tem bardziej na takim pouczeniu nie kończy; nie poucza o tem, co wszyscy wiedzą i czują lub odczuli. Nie woła do każdego: „W tem a tem krzywdzili cię!“, lecz mówi: „Tak a tak trzeba postępować, aby było lepiej i aby nie dać się krzywdzić“. Każę nie tylko burzyć, ale i naprawiać. Poucza o tem, czego nie wiedzą. To droga szerzenia prawdy i uświadamiania, to droga, prowadząca nie do walki, w której zwycięża silniejszy choćby z pokrzywdzeniem słabszego, lecz prowadząca do zgody i miłości, w której panować ma sprawiedliwość. Droga to mniej łatwa i mniej pończna i zwycięstwo przynosi późno, ale pewne. To droga prawdy, otwartości i szczerości, choćby czasem mniej przyjemnej. Nie tylko istnieje lud; istnieje także naród.

Nie schlebiał, lecz karmił i głosił cudowną naukę religii Chrystus; ukrzyżowano Go. Nie schlebiał, lecz karmił i głosił naukę prawdziwej mądrości (filozofii) Sokrates; skazano go na wypicie trucizny. Głosiła i broniła wielkich haseł wolności i braterstwa narodów, wolności miast, wyswobodzenia chłopów Polska; rozdarła ją. Lecz zwyciężyła nauka Chrystusa i nauka Sokratesa i zwyciężyły hasła Polski. I zmartwychwstał Chrystus i zmartwychwstała Polska. Zginęli faryzeusze, sofisci i zaborecy.

Ta droga jest nasza.

My głosimy prawo i sprawiedliwość i ład. — I gdzie indziej zwyciężają nas jeszcze krzykacze. Lecz nasze hasła z wyjątkiem, już zwyciężają nawet. Już nie tylko Piastowcy, już nawet tu i ówdzie socjaliści za naszymi hasłami idą (choćby w sprawie koalicji i wojska). Nasze hasła zwyciężają i obalą kiedyś głupich lub przewrotnych krzykaczy, a lud i naród za naszymi hasłami pójdzie.

W to wierzę, a wobec tej wiary choć mnie przyjaciele moi osobiści z obozu ludowców i inni wstrzymywali od tej drogi prawdy i szczerości, twierdząc, że przynajmniej na czas wyborów trzeba się chwycić wszelkiej broni, uczciwej i nieuczciwej, byle w wyborach zwyciężyć, że kto robi wybory, ten musi się zbrukać, odpowiadałem, że tak było, lecz tak nie musi być, że musi i w wyborach zwyciężyć uczciwość i czystość, że choćbyśmy mieli teraz kilku posłów zyskać mniej, to będziemy mieć posłów czystych, wyborców czystych i sumienie czyste. Ważniejsze jest szerzyć hasła wszechpolskie, niż robić wybory.

Tą drogą chcemy zjednywać sobie zwolenników i tą drogą dążymy do ostatecznego zwycięstwa.

Józef Rączy.

Zebrane doświadczenia.

Pod tym tytułem zamieścił w Nrze 4, dnia 2 lutego b. r., p. Stanisław Rymar, artykuł, który odznacza się wielką prawdziwością zebranych faktów, które miały miejsce w walce przedwyborczej. Na temat ten chciałbym i ja dołączyć trochę z moich spostrzeżeń, jakie zebrałem w okresie przedwyborczym. Piszę to dlatego, że w walce wyborczej brali udział, często ludzie skalani politycznie, a to dzięki naszemu słabemu wyrobieniu politycznemu.

Kochani Czytelnicy wiedzą z doświadczenia, że każdy chłop rolnik, jest łakomy na ziemię (która słusznie do niego winna należeć) i że chciałby jej posiadać jaknajwięcej. Każdy zaś robotnik chciałby zarobić jaknajwiększą sumę pieniędzy.

Korzystając z tego różne bałamuty polityczne, poszli na wieś, poszli między lud, między innemi osławiony łupiskóra chłopski Stapiński z ks. Okoniem, na spółkę ze socjalistami i obiecywali wszystkim ci panowie chłopom złote góry, folwarki i dwory, robotnikom zaś fabryki na własność, byle tylko ten lud oddał im swe głosy.

Kłamiąc, obiecywali dużo! mimo, że wiedzieli o tem, że w ani setnej części nie zdolni są do trzymać swych obietnic.

I wielu dało się obalamucić i poszło na ich lep. Lecz nie dziw! u nas lud nie jest jeszcze dostatecznie pod względem politycznym uświadomiony, a tyle przed wyborami miał opiekunów, że nie wiedział, komu miał wierzyć. Wierzył więc tym, którzy w pięknych słowach dużo obiecywali. Sam byłem świadkiem, jak płatni agitatorzy Stapińskiego, organizowali bandy z opryszków, którzy, gdy na wiecu przemawiał stapiński czyk lub socjalista, to mu bili brawo, gdy zaś zjawił się człowiek o innych przekonaniach, to nie pozwolili mu mówić, zrobili tumult, wygrażali laskami, rzucając mu w twarz najpotworniejsze oszczerstwa tak, że człowiek taki nie mógł przemawiać, a

łum nie mógł go słuchać! I człowiek taki, który szedł prostą drogą, który kierował się sprawiedliwością i na prawdzie się opierał, wychodził często skompromitowany i obryzany błotem. Kłamstwo często miało górę nad prawdą! Ponieważ przeciwko rządowi, socjalistom, Stapińszczyków i żydów występowało także duchowieństwo (względnie przeciw ich głupim reformom) wypowiedziało też i duchowieństwu wściekłą walkę, rzucając na niego wiele oszczerstw i kalumnii. Były wypadki, że niejednego księdza nawet gorącego patriotę, który chciał z ludem i dla ludu pracować i temu ludowi otworzyć oczy i w ten sposób przeskodzić nieczystej robocie tym, którzy na szkodę tego ludu działają, sprowokowano i nieraz organizowano bandy, celem obicia go. I trzeba przyznać, że walka z księżmi, tym żydowskim służkom, często się powiodła. I zrobili to, że dziś lud uważa wszystkich księży za swych wrogów i nie jako za służbę wielkich panów. A toćto przeważnie chłopscy synowie. Z żalem stwierdzić muszę, że ogromnie dużo zawinili i sami księża!

Spyta się ktoś dlaczego? Otóż dlatego, że w niektórych parafiach księża w imię lichwiarski sposób zdzierali z biednej ludności znękaną długoletnią wojną, ogromne sumy, za obrzędy kościelne.

Stąd żal i nieufność powstała, u ludu w stosunku do księży, z czego ci nowi „mesjasze” skorzystali, by w ten sposób przeciągnąć ten lud na swą stronę i zatruć go swymi bolszewickimi naukami. Nie chcę obrażać duchowieństwa i nie mówię tu o całym, a nawet o większości, duchowieństwie, lecz o tych nielicznych jednostkach, które zraziły lud nie tylko do siebie, lecz do całego duchowieństwa. Nie chcemy też walki z duchowieństwem, lecz poczuwamy się do obowiązku napomnieć tych, którzy źle czynią, bo inaczej stracą zupełnie zaufanie u ludu, co może spowodować nawet katastrofę religijną!

Stoimy na innym stanowisku, względem księży, niż socjaliści. Bo ci krzyczą, że ksiądz winien pilnować tylko kościoła, a do polityki mieszać się nie powinien. Czyli innymi słowy, chcieliby tego księdza pozbawić wszelkich praw obywatelskich. Tak mówić i myśleć mogą tylko ludzie naiwni, każdy zaś człowiek światły, sprzeciwi się temu żądaniu. Bo przecież ksiądz jest także człowiekiem i jest obywatelem kraju. — A więc jako obywatel wolny i w wolnej Ojczyźnie, ma prawo mieszać się do polityki, jak każdy inny. Księża przedstawiają nam jako wrogów reformy agrarnej, której domaga się dziś cały naród. To jest kłamstwem. — Reforma agrarna przyjść musi siłą rzeczy i przed nią nie uchroni się nikt, ni pan, ni ksiądz, ni żyd! Każdy, kto będzie miał więcej ziemi, niż mu w naszej Polsce będzie pozwolone, będzie musiał oddać w ręce pracowitego chłopca, będzie musiał oddać dla dobra Ojczyzny i narodu. Lecz niechaj nikt

nie myśli, że ziemię dostanie za darmo! — Będzie cudzą własność za darmo, znaczy rabować.

Naród zaś polski, na podobny czyn się nie zdobędzie. Miejmy też nadzieję, że reforma rolna, która ma przyjść, zostanie przez Sejm uchwalona, z korzyścią dla nas chłopów, a po jej urzeczywistnieniu przekonamy się, że te opiekuny chłopskie, jak osławiony Stapiński, okłamywali nas chłopów, obiecując nam folwarki i dwory za darmo.

Taki demagog, jak Stapiński, chciał swą wymową i robionymi obietnicami, porwać za sobą lud i stanąć na jego czele i pracować, lecz nie dla dobra tego ludu, nie dla dobra Ojczyzny, lecz tylko wyłącznie dla dobra swego, dla własnego interesu.

Obowiązkiem więc jest nas chłopów, stanąć z wiarą pod sztandarem, na którym jest wypisane Bóg i Ojczyzna zgrupować się w stronnictwo chrześcijańskie, zgrupować się koło programu ś. p. ks. Stojałowskiego i pójść jego śladami w bój święty z nieprawością i rozpałić ogień w ciemnościach, otaczających nas i wypędzić precz z nas, różnych pasożytów, którzy z naszej głupoty korzystać by chcieli i z krwawicy naszej żyć pragną.

Gustaw Oleksik, młody stojałowiec.

Z krainy łez i szubienic.

Jak grom uderzyła w naród wiadomość, iż Czesi napadli, zerwawszy umowę z Polakami, zawartą dnia 5/XI 1918 r., której powiaty: bielski, frysztański i cieszyński, jako rdzennie polskie, miały zostać w posiadaniu polskim, zaś powiat frydecki przynależać ma tymczasem do państwa czesko-słowackiego. Ważność umowy istnieć miała do czasu, dopóki kongres pokojowy nie stworzy stałych granic między Polską a Czecho-Słowacją. Polacy umowy tej dotrzymywali. — Rada narodowa Śląska cieszyńskiego, która ujęła rządy na Śląsku cieszyńskim, rozpoczęła pracę, gdyż chciała, aby w tej wolnej ludowej Polsce zapewnionym był dobrobyt i szczęście materialne i wolność obywatelska.

I my z Galicyi z podziwem patrzyliśmy, jak ten Śląsk rządzony przez reprezentantów wszystkich stanów dźwigał się, budował podwaliny do życia publicznego, jak składnie i zgodnie szły wszystkie partie i warstwy razem. I o to na ten Śląsk, na jego bogactwa w ziemi krytej zazdrośnie spoglądać zaczął brat-Czech; trzewia się tomu sąsiadowi rwały z zawiści, gdy widział, jakie skarby ma ta ziemia Śląska. Gotował zamach wtenczas, kiedy pracowity górnik kopał węgiel, kiedy rolnik oddawał się spokojnie swej pracy, tam na Odrę kuto broń, gotowano hajdamacki napad na cudze mienie.

Jak zbój-rabusz w ciemną noc rzucił się Czech na naszą własność. Rzucono się na kopalnię, mordowano górników, mężczyzn, kobiety, dzieci, za opór wieszano.

Polatała się krew niewinnych, ziemię śląską zrosiła krew górnika polskiego, który wydzieranej sobie ojcowizny, dobrowolnie oddać nie chciał. Nie chciał wydać tego warstwu pracy w ręce obce, w ręce wroga, który uciskałby chciał. Górnik bronił każdego strzępka; bronił zagród i pól, bronił kopalń, fabryk — wzorem naszych dawnych harcerzy, stał na straży dla obrony granic i poświęcenie swoje krwią serdeczną zrosił. Lzy bólu cisnąć się muszą do oczu na wspomnienie tych strasznych przeżyć, tych katuszy, jakie brat-górnik znosić musiał.

I niech pamięć tych naszych braci, którzy w obronie odwiecznych praw swoich życie dali u nas nigdy nie zginie. Niech pamięć ich podobnie czczoną będzie, jak nazwiska tych, którzy na szerokich obszarach panowanie carskiego zdobyli szubienice cytadel lub znaczyli szlaki sybirskie.

Cześć ich wielkiej pamięci!

Lecz pozostają żywi. Pozostają tysiące matek, żon i dzieci, których żywicieli giną w więzieniach Spilbergu, M. Ostrawy i Olomuńca. O tych myśleć musimy, gdyż nie byłibyśmy godnymi być im współbraćmi, gdyby ból nasz leżał tylko się zaznaczył. Tu trzeba realnej pomocy. Trzeba dać im chleba, odzienie, bielizny — a to wszystko kosztuje. Apeluje przeto do wszystkich braci chłopów i robotników, wołam: Zakładajcie po wsiach miejscowe komitety śląskie i zbierajcie pieniądze, a uzbierany grosz ślijcie zaraz Radzie narodowej Śląska cieśzyńskiego (Kra-ków, św. Anny 1. 5) To będzie silny czyn!

Jeden za wielu.

Głosy ludu.

Niepołomice.

W ostatni wtorek zapowiedziano u nas naraz dwa wiece: nasi i socjaliści i to w tej samej sali. Zeszły się obie strony. Gdy jednak referent socjalistów, Wilk, zobaczył naszych referentów i tych samych chłopów, którzy już raz, gdy nam w wiecu przeszkadzał, wyrzucili go za drzwi, stał się bardzo grzecznym i potulnym i bez prośby odstąpił swój wiec nam. Zagał więc wiec red. Rymar i odrazu zreferował sprawę Śląska, którą chcieli omawiać socjaliści i sprawę naszej organizacji. Red. Rymar udowodnił, że sprawę naszych granic zabagnił rząd socjalistyczny. Potem mówił red. Gruszecki, a po nim p. Wilk krótko oświadczył, że godzi się zupełnie na wywody naszych referentów. Po przemówieniu Trzosa i Gruszeckiego, uchwalono jednomyślnie rezolucję p. Rymara, poczem już osobno omówiono nasze sprawy organizacyjne.

Thuczani ad Wadowice.

Obity.

Ubolewania godne zdarzenie zaszło na wiecu w Thuczani górnej r. 1906 w miesiącu czerwcu: p. Styła Antoni został przez kogoś obity i po tylu latach tego zapamiętać nie może i tego obicia używa jako druzgocącej broni przeciw stronnictwu ś. p. Ks. Stojałowskiego, a jego przyjaciele w agitacji wyborczej i w korespondencji także to wspominają.

Sprawę trzeba wyjaśnić, by nikomu z żyjących ani z umarłych szkody na sławie nie przynosiła.

Rzecz się tak miała. Właśnie skończyły się przedśladowania, które znosił ś. p. Ks. Stojałowski za swoją pracę. Ks. Stojałowski przybywał wtedy do wiosek z radością witany i pracował, przygotowując lud na powszechne wybory. Przybył też i do Thuczani na wiec, zwolany przez Polskie Centrum Wadowe. Zobaczyć Ks. Stojałowskiego i usłyszeć go, każdy wtedy pragnął — wiec zbierało się mnóstwo ludu z całej okolicy. Spiewem, muzyką, wystrzałami z moździerzy witano Ks. Stojałowskiego. Byli 2 profesorowie uniwersytetu i kilku księży — którzy chcieli zaznaczyć, iż cieszą się, że zgoda nastąpiła i nie będzie więcej tego rozdzwiku w sprawie ludowej.

Kiedy mowa zagał zgromadzenie i zaproponował Ks. Stojałowskiego na przewodniczącego, w zgromadzeniu dały się słyszeć: hałba, do Rosji, lampiarz i t. p. epitety. Głosy te ucichnąć nie chciały. Wtedy Ks. proboszcz miejscowy poszedł w środek i znalazłszy p. Styłę, prosił go, aby zgromadzenia nie rozbił. Komisarzem był p. Mądziel, sympatyk p. Stapińskiego. On z łada awanturki mógł skorzystać i do odbicia wiecu nie dopuścić. Ludność oburzona obelgami, rzucaniami na Ks. Stojałowskiego, poznawszy gdzie jest aranzjer całej tej hecy, rzuciła się w tę stronę — powstało zamieszanie, z którego jakiś niekulturalny człowiek skorzystał i p. Styłę uderzył. Tego nikt się nie spodziewał, ani nikt nie uplanował, był to jakiś odwet odruchowy za obelgi i ten odwet pomógł, bo zaraz się uspokoiło i wtedy Ks. Stojałowski mógł już spokojnie pod gołem niebem przemawiać i każdego do głosu dopuścić — przemawiał p. Dziobek i żądał wyjaśnienia, skąd właśnie Thuczani zdobyła się na taką owację dla Ks. Stojałowskiego, kiedy dawniej wzbronione były jakiegokolwiek objawy sympatii względem niego? skąd ta nagła zmiana w usposobieniu Ks. Stojałowskiego względem duchowieństwa i dawniejszych swoich nieprzyjaciół? Wy tłumaczył to Ks. Stojałowski. Także p. Styła otrzymał głos, lecz kiedy zaczął przeciw miejscowemu Ks. proboszczowi przemawiać, ludność nie pozwoliła mowy dokończyć.

Kto na tym wiecu nie był i od naocznych świadków nie dowiedział się, co zaszło, może myśleć, że to tak samo było, jak w Kielanowicach z p. Stapińskim. Ludność tutejsza żądała wolności zgromadzenia i wolności słowa. Bo kiedy ludowcy urządzali zgromadzenia, żaden Stojałowszczyk nie poszedł im przeszkadzać; jeżeli był na zgromadzeniu, to wysłuchał cierpliwie; jeżeli go dopuszczono do głosu, to

spokojnie przemawiał — dlaczego ludowcy z pod znaku Stapińskiego mieli wnosić jakieś nowe zwyczaje na wiecie? Kto chce słyszeć ryki i krzyki, to sobie idzie do menażeryi, lecz ludzie mający pretensye do dobrego wychowania, powinni każdego mowcę wysłuchać, o ile on nie wykracza przeciw obyczajności — a krzykami i obelgami nie powinni mu przeskadzać.

Wtedy przedzejby doszło do jakiegoś porozumienia. Gdyby krzyki i awantury miały decydować o czyjejsz słuszności, to w takim razie nie potrzebaby ani pięknej wymowy, ani dowodów rozumowych, wystarczy zorganizować szajkę krzykaczy, ta wszędzie potrafi mieć słuszność, bo najpoważniejsze zgromadzenie potrafi rozbić n. p. 30 najmitów. Czy tacy mają słuszność? Kto im zapłaci, sprzedadzą mu swoje gardła i na co wtedy zwoływać jakie wiecie, kiedy obelgi i krzyki mają być probierzem słuszności?

P. Style już p. Węda z Tłuczani wyjaśniał na innym wiecu, że nikt nie aranżował tego obicia i by do Tłuczani żalu nie miał, lecz raczej krewkości ludzkiej to przypisał; a pytam, czy Chocznią więcej była kulturalną, gdy w r. 1913 nie pozwoliła odbyć zgromadzenia p. Matłoszowi? Kociel przygania garnkowi, że smoli.

Naoczny świadek.

Ze zgłiszcz rodzińskiej wioski Zbydniów.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Korzystając w chwili wolniejszego czasu (bo jestem na krótkim urlopie w domu), pośpieszam donieść, iż dzięki P. Bogu zdrów jestem, również rodzina, chociaż w ciężkiem położeniu na zgłiszczach swej siedziby, ale zdrowi. — Co mnie przedewszystkiem cieszy — boć przecie w tych ciężkich i nadzwyczaj smutnych czasach, zdrowie to skarb nieoceniony.

Na miejscu mej rodzinnej i ukochanej wioski, gdzie zaczynało płynąć życie narodowe, gdzie wprawdzie ścierały się prądy, ale z uświadomieniem politycznym a i gospodarczym rozwojem, rozmaici politycy się liczyli — dziś zgłiszczą — wiatr popiół rozwiewa, roznosząc po polach ze świstem wspomnienia dawniejszych czasów, lub też matka do serca kwilące niemowlę tuli w szopie słomą krytej i bez żadnych prymitywnych urządzeń, na zmarzłej ziemi i w towarzystwie chudej krowiny okrytej jakąś starą „bundą“ przed zamrażaniem, wspomina czasy, gdy żył lub był jej mąż, który dziś na ołtarzu Ojczyzny złożył swe kości lub też pędzi niewolnicze życie jako „wojenno plennyj“ w obszer-nych terytoryach caratu.

Ośmiomiesięczna inwazyja moskiewska, odwiecznych wrogów naszych zdaje się jakoby na tych „żywych“ ludziach wycisnęła swoje piętno, stali się ci żyjący niemymi mumiemi. — W szopach, w szalaszach, obok krowiny lub konia w „dekunku“ z gęsią lub z kurami i nieodłączalnym towarzyszem „burkiem“ pełni ufności i nadziei, wspominają ciężkie czasy. — A smutne to były czasy, gdy „nasi“

odchodzili... Smutno wlokły się godziny, dni i tygodnie a i miesiące, armaty grały — słyhać je było i w stronę od Sandomierza i od Tarnowa. — A i gdy „najeźdźcy“ uroczystymi obchodami na polskiej ziemi obchodzili zdobycie (?) Przemyśla, lud płakał — ale nadzieja nie zgasła. Ciężkie, ciężkie to były czasy i dziś, chociaż w szalaszach z krową i koniem, prosięciem i gęsią gdy ci „oswobodziciele“ nas zostawili — to przecież jakoś weseli, jakoś więcej po swojemu — a myśl, że rząd przyjdzie z pomocą, pomoże i o.d.b.u.d.uje rozpięta serce — i mówią dziś jeszcze wojna i zwyciężyć musimy; ale gdy tylko zwyciężymy z popiołów i pracą naszych wrogów „jeńców“ powstaną nasze chaty. Taki tu nastrój.

Z wielu stron przyjaciele dawni zapytywali o mnie — osobiście odpowiadać trudno, proszę podać w ukochanym „Wiencu-Pszczółce“, że dzięki Panu Bogu żyję i jeśli mi P. Bóg dozwoli dożyć końca tej wojny, to niech będą pewni, że nie złamanego, ale żywego i odrodzonego duchem zawsze i wszędzie znajdziecie mię przyjaciele drodzy między sobą, gdzie tylko będzie praca, zbożna praca dla „Wiary, Boga i Ojczyzny. Dziś przyjaciele w tych ciężkich czasach przyjmijcie odemnie serdeczne pozdrowienia i życzenia lepszej doli — a i ten głos archanioła ze zbliżającym się Świętem narodzenia Boga-Dzieci — „Pokój ludziom dobrej woli“ — niech rozweseli i tych, co bez dachu nad sobą i te sieroty co ojca lub matki podczas wojny pozbyli i tych wszystkich co serdecznych znajomych i przyjaciół już nie zobaczą, bo „Ojczyzna-Matka powstaje“ a wszystkie rany zagoi!!

Tego z serca Wam życzy i pozdrowie Wasz brat i sługa Adam Zieliński.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

Rewolucya w Bawaryi. Butne i zarozumiałe państwo niemieckie z każdym dniem chyli się do upadku. Rzesza niemiecka powoli się rozpada, a w poszczególnych dzielnicach wre rewolucya, strajki i wzajemne morderstwa.

W dniu 21 lutego b. r. został zamordowany prezydent ministrów Eisner przez hr. Arco Wallei w drodze z ministerstwa do sejmu. W chwili kiedy minister Auer podawał sejmowi bawarskiemu wiadomość o zamordowaniu prezydenta Eisnera, padł strzał, zwrócony w jego stronę i ranił go śmiertelnie. Równocześnie zraniony został poseł sejmowy i jeden z radców ministerstwa. Kiedy posłowie rzucili się w stronę mordercy, by go ubezwiadnić, ten zniknął w tłumie z okrzykiem: „ja was wszystkich powystrelam“. Wypadki te wskazują, że Niemcy czeka straszny los zniszczenia i upadku, z którego się nie prędko podniosą. Tak to mści się sprawiedliwość dziejowa za staletnie krzywdy innych narodów.

Położenie wojenne na frontach polskich. Na Śląsku Cieszyńskim zachłanność czeska, mimo rozkazów koalicji, by Czesi Śląsk opuścili, nie ustaje. W ostatnich dniach Czesi zaczynają coraz bardziej maltretować ludność polską w nieludzki sposób i odgrają się zajęciem całego Śląska, choćby wbrew żądaniu koalicji.

Lud polski i robotnik śląski broni swej ziemi i wieczy, że Śląsk mimo brutalności i przewrotności czeskiej, będzie należał do Polski.

Z Galicji wschodniej przychodzą wiadomości, iż Ukraińcy w ostatnich dniach wyczerpali wszystkie swe siły i na całym froncie atakują, by złamać dzielną i skuteczną obronę naszych wojsk. Ukraińcy czują, że państwa koalicji stają po stronie Polaków i jak słuszość wymaga, Galicję wschodnią przyznają Polsce, chcą przeto siłą pięści wywalczyć sobie prawo do posiadania naszego, rdzennie polskiego Lwowa. Wojska nasze wszystkie ataki Ukraińców odparły. Ze spokojem możemy patrzeć w przyszłość, gdy wydobędziemy ze siebie wszystkie siły, jakie posiadamy, by granice Ojczyzny naszej zabezpieczyć.

W Poznańskim na Górnym Śląsku walki zostały wstrzymane na rozkaz koalicji, która wyznaczyła linię t. zw. linią demarkacyjną, poza którą Niemcom posunąć się nie wolno, choć i tutaj musimy stać w pogotowiu, gdyż Niemcy grożą, że rozkazom koalicji się nie poddadzą.

Międzynarodowy kongres socjalistów, obradujący w Bernie, uchwalił, że Gdańsk, Toruń i Mazury powinny zostać wraz z całym Śląskiem przy Niemcach, bo się Polsce nie należą. Możeby tak nasi polscy socjaliści choć zaprotestowali przeciw tej uchwale swoich przyjaciół!

Prezydentem republiki niemieckiej został wybrany na sejmie w Wajmarze socjalista Ebert, prezesem ministrów Scheidemann, ministrem wojny Noske, marszałkiem Sejmu Dawid — sami socjaliści. Ale wszyscy oni nie chcą myśleć nawet o oddaniu Polkom ziem polskich.

Kolej Bagdadzka w rękach Anglików. Przed kilku dniami doniosły telegramy, że Anglicy osiągnęli swój dawny plan, mianowicie odebrali Turcyi kolej bagdadzką, wybudowaną przez anatolskie towarzystwo przy bardzo wydatnej pomocy rządu niemieckiego. Marzenia niemieckie o połączeniu Hamburga z Bagdadem, Morza północnego z Zatoką perską, rozwały się jak sen z powodu katastrofy militarnej państw centralnych, w szczególności Turcyi i Niemiec. Spodziewane zatem korzyści gospodarcze przypadną nie Niemcom, lecz ich wrogom — Anglikom. Kolej bagdadzką finansował w Niemczech „Niemiecki Bank“, to też jego dyrektor Gwinner podał się do dymisji.

W dniu 8 marca 1903 przyszła do skutku umowa między Turcyą a Niemieckim Bankiem w sprawie budowy powyższej kolei, mającej bezpośrednio łączyć Berlin — Wiedeń — Budapeszt — Sofia — Konstantynopol — Bagdad. W roku 1904 wybudowano już 200 kilometrów toru kolejowego, w dalszych latach prace dość szybko postępowały mimo szalonych trudności. Ani Anglia, ani Francja nie fi-

nansowały tego przedsięwzięcia. Budowę prowadziła firma F. Holzmanna we Frankfurcie. Znaczenie tej kolei polega na bezpośrednim połączeniu Oceanu indyjskiego z Konstantynopolem, a w ten sposób z resztą Europy — (przez Bułgarię i Austro-Węgry).

Z POLSKI.

Ofiarność ludu. W tych dniach przybyła do Lwowa delegacja chłopów z ziemi Łukowieckiej i przewiozła dla walczących obrońców Lwowa cały wagon z prowiantami i płótnem zgrzebnem na bieliznę. Wojskowość podejmowała miłych gości z wielką serdecznością i wyjednała im przyjęcie u arcybiskupa Bilczewskiego, który do łez wzruszony witał zacnych synów ojczyzny.

Odezwa do ludności księstwa Cieszyńskiego. Komisyja koalicyjna, bawiąca w Cieszynie, wydała odezwę do ludności Księstwa Cieszyńskiego, w której zapewnia, że będzie rozpatrywać sprawy wszystkich narodowości śląska z równą bezstronnością i troskliwością. Jej celem jest osiągnięcie sprawiedliwego pokoju dla wszystkich. Odezwę podpisał przedstawiciel Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

KRÓNIKA.

Od Redakcji. Ze wszystkich stron kraju napływają listy o pośrednictwo w wysyłce listów do Włoch, a także i do Ameryki. Listów takich otrzymaliśmy już kilka setek. Do Włoch już wszystkie zostały wysłane, a do Ameryki w najbliższym czasie wysłamy. Wszystkim, którzy za tę pracę wyrażają nam podziękowanie i wdzięczność oświadczamy, iż zawsze, o ile tylko możemy, staramy się pomódz naszej ludności. Prosimy tylko o poparcie naszej pracy i naszych usiłowań w służbie dla ludu przez rozszerzanie naszej gazetki. Gazetka nasza powinna być w rękach każdego uczciwego i szczerze kochającego kraj Polaka. Niechaj to najstarsze pismo ludowe, dziś organ najsilniejszego w sejmie polskim w Warszawie stronnictwa znajdzie się w każdej chacie chłopca i robotnika polskiego. Spełnijcie to nasze życzenie i przyjmijcie nas w pracy!

Prosimy także o nadsyłanie zaległej prenumeraty.

Pamiętniki prezesa Jana Zamorskiego. „Ilustr. Dziennik polski“ rozpoczął druk pamiętników naszego prezesa, pisanych w więzieniu w Mor. Ostrawie. P. Prezes opisuje w nich aresztowanie swoje i przeżycia więzienne. Kto chce „Dziennik“ prenumerować, niechaj napisze pod adresem „Ilustr. Dziennik polski“, Kraków, ul. Szpitalna 36. Prenumerata miesięczna: 12 kor.

Stemplowanie banknotów. Komitet banków krakowskich zwrócił się do ministra Englicha z żądaniem ostemplowania obcych banknotów w Polsce (kron, marek, rubli), jak to uczyniły kraje sąsiednie. Żądanie to stoi w związku z podnoszonym we Francji projektem sfinansowania wszystkich długów

i odszkodowań wojennych, przyczem frank pokrywałby 2 korony.

Odezwa. Grono panien polskich miasta Krakowa, przystąpiło jako zastęp z własnej inicjatywy, samodzielnie zorganizowany, do gojenia i zabliźniania ran, przez krwawą i najstraszliwszą w dziejach świata wojnę, zadanych drogiej Ojczyźnie.

Odczuwając głęboko wraz z matkami i ojcami, wraz z braćmi i siostrami, całą grozę obecnej chwili — odczuli zarazem w młodych duszach swoich zapal, odczuli krzepkość młodych ramion i dzielność wytrwałej woli — a natchnione i nauczone wzniosłym przykładem wszechstronnie dobroczynnej działalności dla kraju, duchowego Przewodnika i Opiekuna naszego, Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Krakowskiego, zapragnęły także wedle sił swoich, ratować dobro narodu — przez pracę.

Obszary spustoszenia w ziemiach naszych są olbrzymie... to też i obszary pracy są tak olbrzymie i różnorodne, że musimy ją rozdzielać między siebie.

Zbawiciel świata, goszcząc niegdyś na tej ziemi, wyrzekł, wskazując na dzieci: „Ktoby jedno z tych maleńkich przyjął w Imię Moje...” i w ślad za tem wezwaniem stał błogosławieństwo.

Grono panien polskich miasta Krakowa, idąc pod hasłem tego, nigdy nie wygasającego błogosławieństwa, oddaje pracę swoją, siły krzepkie, grosz ofiarny i czas drogocenny na usługę sierót po walecznych i szlachetnych synach Polski, którzy ponieśli życie swoje w ofierze, opromieniając sobie tę ofiarę słonecznemi nadziejami wyswobodzenia Ojczyzny!

Litosnem sercem, obejmując ciężką dolę sierót — dziewczynek — skazanych przez opuszczenie i sieroctwo na nędzę, ponieważ a może i śmierć głodową, inicjatorki łączą działalność swoją opiekuńczą z ekonomicznymi potrzebami zniszczonego kraju i przystępują do utworzenia Bursy przemysłowej, dla wychowawczego przytulenia sierotek.

Zadaniem Bursy jest: przygotować, z czasem, liczne zastępy, religijnie, narodowo i zawodowo oświeconych, rzetelnych, skrzętnych, punktualnych, pilnych, oszczędnych i fachowo uzdolnionych pracowników dla przemysłu krajowego, któreby rękodzieło i handel podejmowały nie tylko jako sposób do życia dla siebie, ale także jako zaszczytny obowiązek, wytworzenia nowych sił produktywnych i tych rękodzieł, które u nas nie są uprawiane, a które przez ręce kobiet, skutecznie wykonywane być mogą, dla ekonomicznego odrodzenia kraju.

Wiemy, że zadanie nasze nie jest łatwe, dlatego też przystępując doń, w Imię Boże, wzywamy młodzież żeńską, nie tylko miasta Krakowa, ale i całego kraju do pomocy, abyśmy razem, zjednoczeniem sił, ofiarą grosza, czasu, rady i pracy, utworzyli w stołecznym niegdyś grodzie całej Polski: Bursę przemysłową dla sierót po poległych i ofiarach wojny.

Instytucja ta, z inicjatywy i staraniem panien polskich wzniesiona, będzie najpiękniejszym i najwdzięczniejszym kwiatem we wspomnieniach ich młodości, jako hołd patriotyczny dla bohaterów, poległych dla Ojczyzny i jako akt zrozumienia potrzeby ratowania zrujnowanego kraju.

Organizacja Towarzystwa Bursy przemysłowej składa się: 1. z Wydziału panien i 2. z Rady Pań, jako Pomocy opiekuńczej.

Celem udzielania informacji i przyjmowania członków (wkładka członka zwyczajnego wynosi 50 h. a wspierającego 1 kor. miesięcznie). Towarzystwo urzęduje codziennie, prócz niedziel i świąt, od godziny 4 do 7 po południu, przy ul. Lenartowicza 1. 4 dom własny.

Rozdział pierwszego transportu cukru z Poznania. Z nadesłanych z Poznania 6522 q. cukru otrzymało: miasto Kraków 1943 q., Krosno 593 q., Wieliczka 506 q., Żywiec 490 q., Mielec 480 q., Podgórze 404 q., Oświęcim 480 q., Limanowa 334 q., Dąbrowa 486 q., Kopalnie węgla w Zagłębiu Krakowskim 497 q., Komitet rolniczy w Krakowie dla pszczelarzy 303 q. cukru.

Wagony przeznaczone na prowincję odeszły z dworca krakowskiego w nocy dnia 18 na 19 lutego b. r. — Kupcy krakowscy wskutek spóźnionego wpłacenia pieniędzy, odebrali cukier dopiero dnia 19 lutego 1919.

W Krakowie będzie cukier wydawany w sklepach rejonowych za oddaniem odcinków legitymacji cukrowych za drugą połowę lutego i pierwszą połowę marca w ilościach po 1 kg. na głowę.

Na powiatach wydawany będzie cukier w ilościach 50 względnie 75 dkg. na osobę i wymieniony wyżej czasokres.

Cukier dla pszczelarzy wydany będzie przez Komitet rolniczy w Krakowie względnie Okręgowe Towarzystwo rolnicze w ilościach po 2 kg. na ul.

Informacje o zaginionych. Z dnia 1 stycznia b. r. objęto byłe ministerstwo wojny we Wiedniu, 10 oddział strat, obecnie w likwidacji się znajdujące biura Czerwonego Krzyża, które się zajmowały dotąd śledzeniem za zaginionymi podczas wojny żołnierzami, wszelkie zapytania co do zaginionych należy skierować pod adresem: Liquidierendes Kriegswirtschaftsministerium, Wien VI. Abt. Wien VII. Stiftskaserne, III. Stiege, I. Stock.

O powrót jeńców Polaków do kraju. Ekspozytura państwowego Urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników zawiadamia wszystkich zainteresowanych w tej sprawie, że dnia 25 b. m. wyjeżdża delegat p. Samulewicz do Rumunii w sprawie powrotu jeńców Polaków do kraju. Rodziny, pragnące porozumieć się ze swoimi w niewoli, zechcą nadesłać listy i kartki w wyżej oznaczonym czasie na ręce kierownika ekspozytury, p. Witolda Sobolewskiego, ul. Salinarna 25, Podgórze-Kraków.

W niedługim czasie wyjedzie delegacja wraz z lekarzami do Turkiestanu, Altaju, Uralu i Syberji, która również zabierze listy do jeńców Polaków.

Z ostatniej chwili.

Zjazd Rad naczelnych naszych Stronnictw odbędzie się w Warszawie w niedzielę 2. marca. Za parę tygodni zjedziemy się w naszej dzielnicy. Ci. kta-

rzy pojedą do Warszawy, niechaj się zgłoszą do redakcji „Gazety warszawskiej”, ul. Zgoda 5, między godziną 10 a 12.

Zebranie w Piłźnie z powodu zjazdu w Warszawie, odbędzie się tydzień później, 10. marca.

Zawieszenie broni między Polakami a Ukraińcami ma trwać od wtorku do 17. marca. Wymusił to na Ukraińcach gen. Bartełemy, Francuz.

Odpowiedzi Redakcyi.

Józef Witke Smigno. „Ojczyzna” nie wychodzi lecz jej miejsce zastępuje nasza gazetka. Pieniądze prosimy wysłać przekazem, gdyż czeków nie mamy. Kartę myśliwską wydają starostwa.

Adam Karaś Sieklówka. W centrali u p. Bałagii nie ma. Musimy czekać na przydziały do powiatów, które mają wkrótce nastąpić.

Jan Wywiał Niepołomice. O odszkodowanie za zniszczenie należy upomnieć się w starostwie, choć nie zaraz ale będą wypłacać.

Luczak Władysław Zachełma. Książek ani broszur nie mamy. „Rola” i „Rolnik” nie wychodzi.

Jakób Klisiewicz Święcany. List do Wioch z zapytaniem wysłany.

P. Jan Rusin Wola Ociecka. Gazeta wychodzi od czerwca. Prenumerata za rok 1918 wynosiła 12 K, w 1919 r. 16 K rocznie.

P. Cecylia Kusiówna Olpin. Roczna prenumerata wynosi 16 K. Spłacać można kwartalnie lub rocznie.

Przew. Ks. Maczyński Biała. Gazetę posłałismy. Rabat na każdym numerze 6 h.

P. Aniela Rymarowicz, Trześciów. W sprawie odzyskania męża zwracam się przez włoski Czerwony krzyż w Rzymie. Rząd polski wysłał już do Paryża na kongres żądanie, aby umożliwiono powrót polskich jeńców z Syberji. Może Japonia podejmie się przewieźć ich morzem. Potrwa to jeszcze dość długo. Gazetę wysyłam.

FABRYKA MASZYN „ODLEW” ROLNICZYCH

KRAKÓW-GRZESÓRZKI, — ul. Żółkiewskiego

wykonuje na zamówienia

wszelkie odlewy żelazne tudzież transmisye.

POLECA

MASZYNY ROLNICZE

jak: sieczkarnie, kieraty, młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, najlepsze pod względem trwałości i konstrukcyi.

W pakietach malowanych

DOBOROWE NASIONA

warzywne i kwiatowe, a w szczególności

Kapustę prawdziwą brunszwicką

Marchew nantejską, cebulę żytawską,
Buraki pastewne półcukrowe, tudzież inne
nasiona rolne

DLA SKLEPÓW I KÓLEK ROLNICZYCH

z odpowiednim opustem wysyła

FRANCISZEK ANASZKIEWICZ, Przeworsk.

Polski lupek „ASBIT” do krycia dachów

jedyny lekki i wytrzymały na zmiany powietrza

oraz inne dachówki, materiały budowlane i opałowe dostarcza Spółka handlowa pod firmą

„WĘGIEL i ASBEST”

Sp. z ogran. poręką w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Oferty i kosztorysy wysyła się odwrotnie.

ZACZNIJCIE POPIERAĆ SWOICHI

**NAJLEPSZE
I NAJPEWNIJSZE
NASIONA**

WARZYWNE i PASTEWNE

POLECA SKŁAD NASION „ZAGON”

SP. Z OGR. POR.

Kraków, Basztowa 17.